

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Table with columns: MIEJSCOWA, kwartalnie, miesięcznie. Rows include: w państwie austriackim, do Prus, Rzeszy niemieckiej, Szwecji i Danii, Francji, Anglii i Belgii, Włoch i Szwajcarii, Turcji i ka. Nadd.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują: Biuro Administracji GAZETY NARODOWEJ przy alcy Waloowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie. OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju...

Napoleońska mowa tronowa.

W skróceniu podałem nam wczoraj telegram mowę cesarską. W innych dziennikach dzisiaj nadeszłych, niektóre ustępy brzmią inaczej. Autentyczny tekst mowy dopiero jutro nadejdzie, lecz i z znanych już urywków można już wywnioskować, że mowa cesarza Napoleona była dosyć pokojową, a przynajmniej ostentacyjnie.

O projekcie kongresu niepodobna było milczeć. Cesarz wspominał też o nim z dodatkiem ubolewania, iż projekt nie przyszedł do skutku. Przy tej sposobności jeszcze raz powtarza zdanie mowy tronowej z roku 1863, iż jedyną podstawą trwałego pokoju stanowi zadosyćuczynienie prawdziwym interesom ludów, uskutecznione w porozumieniu monarchów.

O sprawie polskiej, która dała powód do wystąpienia z projektem kongresu jak to Napoleon III. w owoczesnej mowie tronowej wyraźnie przyznał, nie wspominał teraz ani słówkiem. Lecz również prze milczał zupełnie o stosunkach Francji do Moskwy, Prus i Austrii.

Natomiast polityczne położenie Francji w Europie skreślił cesarz w dwóch głównych kwestjach: w duńsko-niemieckiej i rzymsko-włoskiej.

W duńsko-niemieckiej zupełną neutralność zachował rząd francuzki. Na konferencji domagał się jedynie przyznania zasady narodowości i prawa ludności, zabierania głosu gdy o losy jej idzie. To przypomnienie w tej chwili, gdy między Austrią a Prusami traktuje się sprawę księstw, jest jakby zapowiedzią, iż Francja dotąd przy tych żądaniach obstaje i obstawać będzie, w razie, gdyby rozrządzano księstwami bez uznania prawa narodowości i zapytania się ludu, jaka jest jego wola.

Co do sprawy włoskiej w razie potrzeby działalności Francji bardziej stanowczo się objawi. Podług innego warjantu tej mowy, miał cesarz rzec, że działalność Francji na Południu objawiła się już bardziej stanowczo, jak tego wymagała potrzeba. Która z tych dwóch wersji jest prawdziwa, dowiemy się jutro. Pierwsza byłaby groźbą, druga jedynie skonstatowaniem

faktu. Różnica dosyć znaczna. Z tonu całej mowy tronowej wnosząc, druga wersja zdaje się być prawdopodobniejszą. Cesarz podnosi ważność wrzesniowej konwencji francuzko-włoskiej. Dwie wielkie uświęciła zasady: utrwalenie nowego królestwa Włoskiego i niezawisłość stolicy świętej. Traktat zurychski rozdarty. Florencja jest ostateczną stolicą. Włoch, położona wśród Apeninów, prawdziwa warownia nie do zdobycia. Niezawisłość papieża gwarantowana, pozostaje pod opieką Francji i Włoch. Mocarstwa te nikomu innemu nie dadzą się mieszać w sprawę rzymską, oto konsekwencja tej opieki wyłącznej. Pomimo więc głośnego nieuznawania konwencji i opieki tej traktatowej przez stolicę apostolską, cesarz upornie powtarza, co już noty gabinetu tylerkoć wypowiedziały, że przez konwencję pojednają się Włochy ze światem katolickim, że traktat wrzesniowy jest dziełem pojednania i pokoju. Włochy zobowiązały się szanować niepodległość stolicy apostolskiej i bronić granic rzymskiego państwa. To jest, wojska włoskie nie pójdą zdobywać Rzymu, również jak i nikomu trzeciemu nie pozwolą przekroczyć granic rzymskich. Gdyby wybuchło powstanie w Rzymie, włoskie wojska nie pójdą w pomoc ani powstańcom, ani papieżowi, ani też nie pozwolą aby ktoś trzeci przekraczał granice rzymskiego państwa, idąc jednej lub drugiej stronie w pomoc. A do poparcia w wykonaniu tych zobowiązań istnieje traktat francuzko-włoski, to jest Włochy liczyć mogą na przyniesienie Francji.

Cesarz kończy ustęp o Włoszech: „konwencja nie jest wcale narzędziem wojennym, ale owszem dziełem pojednania i pokoju.“ Tymczasem stolica apostolska jest przekonania że konwencja jest ciosem najsilniejszym przeciw jej niepodległości, bo nie tylko utwierdza dawniejsze zabory posiadłości papieżkich, ale nawet resztki, jaka pozostała, nie ubezpiecza. Inne mocarstwa katolickie, mianowicie majestas apostolica, Austrija, nie godzą się na wyłączne przez Francję i Włochy opiekowanie się papieżem, a jednak konwencja ma być dziełem pokoju i pojednania!

Mowa tronowa podnosi dalej, że wszystkie wyprawy francuzkie, do Japonii, Cochinchiny, Algieru, Meksyku i Rzymu są

już ukończone, wojska wracają do Francji. Wniosek zgładz prosty, że Francja w tej chwili zgromadziwszy rozrzucone swe wojska, jest w stanie silniejszym do obrony i zaczepki, niż przedtem. Cesarz zaś ziąd wyprowadza wniosek, że świątynia wojny się zamyka, a naród może się bez obawy oddać pracom pokoju!

Inne ustępy mowy tronowej odnoszą się do spraw wewnętrznych Francji i o nich innym razem.

Przegląd polityczny.

Austrija. Objasnienie, jakie p. minister stanu dał zebranemu u niego członkom Izby posłów Rady państwa do § 13. ustawy lutowej, nie zadowalnia dzienników wiedeńskich. Pamiętny ten §. opiewa: „Jeżeli w czasie, kiedy Rada państwa nie jest zebrana, w należącem do jej zakresu działalności przedmiocie zarządzone być muszą środki naglące, obowiązane jest ministerjum, najbliższej Radzie państwa przedłożyć powody i owoce tegoż rozporządzenia.“ Do takich środków liczy Rada państwa i zaprowadzenie stanu obłężenia w Galicji; ministerjum zdania tego nie podziela; a chociaż nawet prezydent Rady stanu, hr. Lichtenfels nie koniecznie skłania się do twierdzenia ministerjum, wszelako sprawa ta jest w zawieszeniu.

„Ale“ dzisiaj, powiada Presse, specjalny ten wypadek został już prześcignięty. Mamy dzisiaj przed sobą oświadczenie p. ministra stanu, twórcy ustawy lutowej, dane na zebraniu owem prywatnem, i uchwałę wydziału Izby, wysadzzonego do sprawy sądów wojennych łupów morskich. Przeciw jednemu i drugiemu musimy się zastrzedz jak najstanowczo. P. Schermerling nie tylko obstaje przy tem, że zaprowadzenie stanu obłężenia w Galicji nie należy do podlegających §wi 13 przypadków, ale zdaje się podzielać zdanie wspomnianego wydziału: że skoro raz rząd wydał jakie rozporządzenie na podstawie §fu 13, i przedłożył Radzie powody i owoce onego, to już dopełnił zupełnie swego obowiązku; wydane już z mocą prawną rozporządzenie, choćby się z niem potem jedna albo obie Izby Rady państwa nie zgadzały, pozostaje obowiązującym, i Rada państwa ma tylko powziąć fakt do wiadomości, nie mając prawa do dalszego mieszania się. Teoria ta nie jest nową. Słyszeliśmy już ją przy sprawie Rogawskiego z ust nadprokuratora Styryi, p. Wase- ra, który poprawdnie sam się zdumiał później nad niebezpiecznością tej teorii. Wówczas objaśnił on swoje twierdzenie następującym przykładem: „Jeżeliby na przykład rząd na podstawie §. 13 zniósł ustawę o lichwie, a zniesienia tego Rada państwa nie pochwaliła, to nie wynika ziąd bynajmniej, aby ustawa o lichwie nadal

musiała być przywróconą. Jużcić, to rzecz jasna; ale nie mniej jasnym jest, że w razie uznania tej teorii nie posiadalibyśmy już konstytucji w właściwym tego słowa znaczeniu, a Rada państwa nie byłaby niczem innym jak tylko ciałem doradczym, podczas gdy jej przysłużyć według konstytucji głos stanowczy we wszelkich czynnościach prawodawczych. Mielibyśmy wówczas nie rzecz, ale cień jej, nie orzech, ale tylko lupinę. Zdanie każdoczesnego rządu byłoby ogłoszone jako wyższe, stanowczo rozstrzygające. A to już absolutyzm. W naszym wypadku byłby ten absolutyzm łagodzony owemi do porady, do moralnego udziału przyzwanemi ciałami — ale nikt nie poważy się twierdzić, jakoby taki system rządu był konstytucyjnym, bo nie opierałby się na podziale władzy prawodawczej.“

Dalej dowodzi Presse z art. I. i §§. 10, 11 i 12 ustawy lutowej, że Rada państwa ma moc prawodawczą w wypadkach, objętych §em 13, i wzywa Radę państwa, aby wyjaśniła, czem jest ona właściwie w oczach rządu: czy bajratem, czy istotnym czynnikiem prawodawstwa. Zależy dowiedzieć się o tem ludom monarchii; a ministerjum niech się zastanowi czy upieranie się jego przy swoim wykładzie §fu 13, nie utwierdzi Madiarów i Kroatów w ich uporze przeciw Radzie państwa. Jakże bowiem można by suponować, aby królestwa te wyrzekły się swoich starych, zaprzysiężonych praw w zamian za upoważnienie brania udziału w ciałach doradczych?

Urzędowa Wiener Ab. Post donosi, iż projekt nowej taryfy celnej w miesiącu marcu Radzie państwa przedłożony zostanie. Prócz tego postanowiono uformować komisję badawczą międzynarodową, złożoną z trzech reprezentantów austriackich i tyluż angielskich, która funkcje swe rozpocznie pod kierunkiem ministra skarbu i według uznania wzmożni się przybraniem członków fachowych z pomiędzy kupców i fabrykantów. Komisja ta będzie miała na celu zbadanie stosunków handlowych między Anglią i Austrią i zaproponuje pewne ułatwienia i zniżenia niektórych pozycyji taryfy, o ile takowe okażą się możliwe. Ministerjum handlu otrzymało już opinie Izb handlowych i innych korporacyji, którym projektowana dla całej monarchii sieć dróg żelaznych przesłana była. Projekt ten przesyłany zostanie do władz centralnych gwoli dalszego zbadania, a następnie cesarzowi ma być przedłożony.

Prusy. Na posiedzeniu wydziału budżetowego berlińskiej Izby posłów d. 13. b. m. oświadczył komisarz rządowy, że na pokrycie kosztów wyjął rząd z skarbnicy państwa 5 milionów tal., a drugie 5 milionów tal. do przeprowadzenia regulacyji podatku stałego; te ostatnie jako zaliczkę. Poseł Hoverbeck postawił następujący wniosek: „Ministerjum nie ma prawa wyjmować z skarbnicy państwa 10 milionów za r. 1864 bez bezwolnienia sejm. Ministerowie są za to oświadczenie odpowiedzialni.“ Uchwa-

Zdanie o „Prawdach i nieprawdach“

Wrażenia, sprawione artykułem „Polacy i Indjanie“ nie zdołała zatręć odpowiedź nań „Prawdy i nieprawdy.“ Z bólu nad obecnym stanem narodu wypłynął artykuł pierwszy. Autor szukał ratunku, widział źle, przemysłował w samotności więziennej nad środkami zapobieżenia, i co mu się wydało koniecznym potrzebnym wypowiedzieć narodowi, wylał na papier za jedynym rzutem. Można się na pojedyncze zdania nie zgadzać, można zarzucić iż w zanadto czarnych barwach maluje położenie narodu i że mylnie wakażuje źródło złego, ale z drugiej strony rozważyć należy, iż jeżeli przesadził w wykazywaniu niebezpieczeństw, uczynił to dla sprawnienia tem silniejszego wrażenia i skłonienia narodu do pracy. I lekarz chcąc skłonić pacjenta do ściślejszej diety, maluje mu w jaskrawych barwach możliwe skutki wykroczeń przeciw diecie. Gdyby drugi lekarz to słyszał i wystąpił z uczonym wywodem każdego pojedynczego słowa, i wykazywał że niejedno zdanie kolegi nie da się ściśle wyprowadzić i uzasadnić z umiejętności lekarskiej, mógłby mieć zupełną słusność, a rezultatem tej słusności byłoby, iż chory mniejby cenil sobie skutki wykroczeń dietycznych, i w skutek tego mógłby się przywrócić do życia.

Artykuł „Polacy i Indjanie“ napisany był mistrzowskim piórem, płynął widocznie z bolejącego nad stanem narodu umysłu, więc choć gorzkie prawdy wypowiadał narodowi, przyjęto go tak przychylnie. Odpowiedź zaś, zamiast u autora, a nie zadawając się rozumowemi dowodami, dosyć nawet trafnie, chwyciła się do sposobu polemicznego, który nigdy nie miał powodzenia, to jest ciągle powtarzała przeciwnikowi, iż jest ograniczonym, nieukim. Autor rozprawy: „Polacy i Indjanie“ nie objawił nigdy zawiści lub gniewu do jednej klasy narodu, a mówił o narodzie w ogóle i o jego wa-

dach. Przeciwnik jego uderza na pojedyncze klasy i tym wyłącznie przypisuje winę w słowach bezwzględnych. Wszelkie zaś inkryminacje pojedynczych stronnictw lub klas narodu w podobnych chwilach i po burzy jak dzisiejsza, budzą niechęć poprawę, lecz przeciwnie niechęć i złość.

A jednak umieścił. Słmy tak jeden jak i drugi artykuł, bo zanadto w nich ważna sprawa narodowa była dotknięta, bo w obu rozprawach znaleźliśmy bardzo trafne spostrzeżenia, chociaż obie wydały się nam za jednostronne. Tylko wywołaniem polemiki między ludźmi szczerzej woli, mogła wyjść prawda na jaw, jasną i wyraźną, i uzupełnić się mogły jednostronności i niedostateczności.

Luźnie rzucanych zdań, w jednym lub drugim artykule zbijając lub bronić nie będzie my. Autor „Prawd i nieprawd“ zdaniem naszym podchwytliwym słowa i ziąd wyprowadzał wnioski, o których przeciwnikowi się nie śniło. Handel i przemysł są prawdziwą potęgą narodu, rzekł pan L. P. Tymczasem pan T. R. zbija go, iż handel i przemysł nie stanowią w yżnącej potęgi narodu. Podobnych niedorzeczności nikt jeszcze nie utrzymywał. Staropolskie wyobrażenia (szlacheckie) owiadnęły nawet i tę młodzież miejską, która wykształciła się w czysto polskiej cywilizacyji, pisze pan L. P., to znaczy, iż przesąd i wstręt do zawodów handlu i przemysłu, część polskiej młodzieży miejskiej, w czysto polskiej cywilizacyji wychowana przyjmuje od szlachty. Pan T. R. zaś oburza się, iż przeciwnik jego jest zdania, że czystopolska cywilizacja prowadzi do próżniactwa. Wszak szlachta była głównym czynnikiem cywilizacyji czystopolskiej. Jeżeli więc autor zarzuca iż młodzież i szlachcko przesady wraz z cywilizacyją czystopolską od niej przyjmuje, toć wniosek ziąd czystopolskiej od niej przyjmuje, toć wniosek ziąd czystopolskiej od szlachty, unikać jednak wad szlacheckich, upodobania w przyjemnem, bezczynnem życiu. W żaden zaś sposób nie można ziąd wnioskować, iż autor cywilizacyji czystopolską źródłem próżniactwa mieni!

Lecz, jak powiedzieliśmy, w szczerogłowu obronę lub zbijanie tych licznych ustępów nie będziemy się wdawać. Obadwaj przeciwnicy w tych ustępach są w istocie rzeczy jednego zdania, a spór wytoczył się jedynie, iż nie były te zdania dosyć jasno sformułowane, łatwo więc było je podchwycić. My wolimy przystąpić do głównych kwestyji i zastanowić się, kto w nich z dwóch walczących ma słusność.

Obadwaj w skłonności do próżniactwa i przyjemnego życia, widzą przyczynę upadku materialnego bytu narodu. My w tej skłonności widzielibyśmy i przyczynę niedostatków duchowego rozwoju. Ale pan L. P. tę skłonność przypisuje w ogóle narodowi, nie wdając się w rozbiór, w której klasie to próżniactwo przemaga, pan T. R. zaś zapuszcza sondę dalej, i przypuszczając, że pan L. P. zwala winę na wszystkie klasy narodu, występuje w obronie klas średnich miejskich i wiejskich, a źródło próżniactwa widzi jedynie u szlachty, dziedziców i dzierżawców. Jest w tem wiele prawdy, ale wiele przesady. Pan T. R. zna dokładnie szlachtę i dzierżawców na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gospodarujących jeszcze za czasów pańszczyzny. Tam istotnie ta klasa oddawała się tylko przyjemnemu życiu i próżniactwu, podczas gdy inni pracowali za nią. Ale u nas złote czasy już dawno się skończyły. Przynajmy słusność, iż owego dziedziców i dzierżawców musi obecnie ciężko pracować, a próżniacy już są wyjątkiem, może jeszcze zanadto częstym, ale zawsze tylko wyjątkiem, albo przynajmniej znaczną mniejszością. Przyznać można, że ta ich praca, przy braku w ogóle wiedzy w kraju i wśród niepoimnych stosunków, nie przynosi owoców dostatecznych; mozała się oni bezskutecznie, ale zawsze pracują, i to ciężko.

Pan T. R. tę klasę, do której sam należy, nazywa ciemną masą. My do niej nie należy my, lecz jako mieszczanie wyznać musimy, że ciemna ta, wedle pana T. R., masa, na więcej oświaty od mieszczactwa. Być może, a nawet

tak jest istotnie, że dając stanowiska ta oświata jeszcze nie wystarcza, a położenie jej i kraju wymaga, aby usiłowała nabyć jeszcze większej, odpowiedniejszej jej obowiązkom. Lecz aby nazwać szlachtę ciemną masą, na to potrzeba wiele uprzedzenia.

Autor Prawd i nieprawd uderza na szlachtę, iż nie zastosowuje się do warunków obecnych rolnictwa i przemysłu, że nie dzieli większych obszarów ziemi na małe folwarki. Nie wie jednak, że co do Galicji, ustawy austriackie były temu przeciwnie. Zresztą podział większych własności na mniejsze, nie da się na sejmiku zadekretować. Zawisł on od stanu rolnictwa i przemysłu. Dla tego nie dzielono większych obszarów na małe folwarki, iż stan rolnictwa i przemysłu nie stwarzał konieczności takowego podziału. Na Zachodzie podział ten stał się możliwym dopiero przy takim postępie rolnictwa i przemysłu, który i z małej własności rolnej, dawał dostateczne dla inteligentnej rodziny utrzymanie. Dopokąd w ziemiach polskich rodzina wykształcona mogła odpowiednio swemu wykształceniu utrzymać się jedynie na gospodarstwie większem, podział był niepodobnym, chociażby go i dozwalały ustawy. Dopiero teraz, i to w niektórych tylko u nas okolicach, staje się to możliwe, podzieliwszy większy obszar na mniejsze folwarki, utrzymać na każdym folwarku przy przemysłowym gospodarowaniu rodzinę wykształconą, a pan T. R. czyni zarzut z tego całej szlachcie, iż już nie podzieliła na mniejsze folwarki swej własności, i ziąd nazywa ją ciemną masą!

Z drugiej strony słuszny czyni zarzut autor „Prawd i nieprawd“, iż pan L. P. mylnie przyczynę widząc w zanadto idealnym kierunku narodu co do wychowania i oświaty w ogóle. Mają one się głównie opierać na historii, archeologii, powieści i poezji. Gdyby tak istotnie było, naród przynajmniej w swem przświadczeniu moralnem, stałby silniej jeszcze niż obecnie. Lecz we wszystkich ziemiach polskich, właśnie

łę nad tym wnioskiem odroczone aż do rozpraw nad sprawozdaniem jeneralnem.

Półroczne głosy z Berlina donoszą, że skończyły się już obrady nad warunkami, które Prusy stawiają do ostatecznej organizacji księstw Zaelbiańskich, i że Prusy obstarają przy minimum swych żądań. Tem minimum jest wojskowa i morska konwencja, port dla pruskich statków w księstwach, obsadzenie najważniejszych miejsc wyłącznie przez wojska pruskie, kanał łączący morze Bałtyckie z Północnem. Naturalnie zależy tu wiele od specjalizowania tych warunków. Co się zaś tyczy części państwowo-politycznej kwestji następcstwa tronu, stoi ona dla Prus oczywiście w drugim rzędzie.

Francja. Bal, dany przez ks. Napoleona, był nadzwyczaj świetny, i jedyny od r. 1830, dany w Palais Royal. Wtedy dał go ks. Orleanu, późniejszy król Ludwik Filip, w czerwcu 1830 roku, na cześć króla Karola X. Wówczas król przystąpiwszy do pana Salvandego, rzekł: „Piękny to bal ten, księcia Orleanu.“ Salvandy odpowiedział: „W samej rzeczy piękny; to ucztę neapolitańską — taniec na wulkanie!“ Istotnie w kilka tygodni Karol X. był na wygnaniu, a ks. Orleanu królem. Pisząc o niniejszym balu pisma junkierskie dodają z ubolewaniem: „Dzisiaj nikomu się nie zdawało, jakobv tańczono na wulkanie!“ Pewna dama, podchwyciwszy na tym balu owe słowa Salvandego, powiedziała: „Tańczymy na Watykanie!“

Anglia. Posiedzenia parlamentu angielskiego zajmowały się dotąd samemi tylko wewnętrznymi sprawami. Obie Izby zawotały zwykle adresy w odpowiedzi na mowę tronową, i w Izbie wyższej odczytano już odpowiedź królowej, z podziękowaniem za lojalny i przychylny adres.

Times donosiła że z Londynu odjechał już delegowany angielski do Wiednia, ażeby układać się o warunki traktatu handlowego. *Jener. Kor.* powiada jednak, że wiadomość ta potrzebuje sprostowania przynajmniej co do podanego celu układow. gdyż dopiero w ostatnich dniach objawił rząd cesarski zamiar utworzenia komisji mieszanej, która będzie naradzać się nad tem, czy w ogóle jest materiał do zawarcia traktatu między obydwojma państwami dla wzajemnego ułatwienia obrotu.

W **Hiszpanii** nie tylko biskupi, ale i plebani zaczynają ogłaszać encyklikę, ale ludzie wychodzą zwykle z kościołów podczas tych ogłoszeń.

Rzym. *Memorial Diplomatique* donosi z Rzymu, iż Ojciec św. pragnie załatwić nieporozumienia z Meksykiem, i cesarzowi meksykańskiemu przesłać miał zapewnienie, że stolica rzymska wcale nie myśli cofnąć swego przyrzeczenia, i że zezwoli na wszelkie ułatwienie, które tylko się da pogodzić z interesami kościoła. Lecz dwór rzymski nie może odstąpić od zwycaju, iż negocjacje względem konkordatu w Rzymie tylko prowadzone być mogą, gdyż Ojciec św. w nich występuje nie w przedmiocie świeckiego monarchy, lecz jako głowa kościoła: i dla tego często rady kardynałów zasięgnąć musi. Dla tego też monsignor Meglia miał tylko upoważnienie do rozpoczęcia negocjacji, lecz nie do zawarcia konkordatu.

Moskwa. *Gazette de France* opowiada, że car na doniesienie o adresie szlachty moskiewskiej zawołał: „Zawezście! Kiedy we Francji wzniosła ostatnią cegielkę do uwiecznienia gmachu wolności, wówczas my u siebie położym fundamenta. My wcale nie mamy prawa być niecierpliwymi od synów r. 1789.“

Siew. Poczta ogłasza jako odpowiedź cara w sprawie adresu szlachty gubernii moskiewskiej następujący reskrypt, wydany do ministerstwa spraw wewnętrznych:

w szkołach, które główny kierunek nadają wychowaniu i oświacie, nie wyklądają ani historii polskiej ani archeologii, a z literatury gdzie niegdzie ledwie co nieco. Tylko bardzo wyjątkowo poświęcają się niektórym historji, archeologii, literaturze. W tym względzie wyprzedziły nas inne narody nierównie więcej niż na polu materialnem. Nawet rolnictwo nasze w porównaniu z rolnictwem za granicą, nierównie słabiej się rozwija, niż u nas, i nie zbliża się do niego, niż ukształcenie nasze narodowe w historji i literaturze. Mały, pięciomilionowy naród węgierski na tem polu nieporównanie więcej liczy pracowników i miłośników. A jeszcze silniej stanął w tym względzie naród czeski. Obadwa te narody tem właśnie się dzwignęły, tem jedynie rozbudziły i utrzymują swe przeważenie narodowe, otoczone i zagrożone od wrogich wpływów. Gdyby im właśnie nabytki na tem polu odebrano, gdyby Czechów wyrugować od dalszej w tym kierunku pracy, obadwa te narody szybko by przepadły. Każdego z dzieł historycznych, powieściowych, w ogóle literackich rozchodzi się w Węgrzech i Czechach tyle tysięcy zawsze, ile u nas setek, chociaż nas jest trzykrotnie więcej. A i ta szczypta pracy w dziedzinie literackiej, to, tak niedostateczne popieranie jej przez naród, jest dla pana L. P. źródłem złego, przyczyną nieurozumięcia się o inne narodowe czynniki, mianowicie materialne. Słusznie pan T. R. wyraża, że właśnie ten historyczny i poetyczny kierunek wychowania narodowego, chociaż jest tak niedostateczny, tak jeszcze nie wyrównujący prawdziwej potrzebie narodu, zachowuje jednak odrębność narodową, siłę moralną narodu, i gdyby go porzuceno, przestalibyśmy szybko być narodem a stali się bezwiedną masą ciemną, choćby nawet przemysł i handel zakwitł u nas. (C. d. n.)

stra spraw wewnętrznych: „Piotrze synu Aleksandra! Wybory kolejne gubernialne, odbywające się w początku stycznia r. b. w gubernii moskiewskiej, nie doszły do skutku. W następstwie uznanej przez rządzący senat niewłaściwości postanowień zgromadzenia marszałków i deputatów, co do praw uczestniczenia niektórych ze szlachty w sprawach zgromadzenia gubernialnego, wszystkie postanowienia tego zgromadzenia, wydane przed zamknięciem onego, nie mają mocy prawa. Ale nie jest mi tajemnym, że podczas swych narad moskiewskie gubernialne zgromadzenie szlachty zajęło się rozróżnieniem przedmiotów, nienależących do bezpośredniej jego atrybucji i dotkniętej kwestji, odnoszących się do zmiany istniejących zasad instytucji państwowych w Moskwie. Pomyślnie dokonane, w ciągu dziesięcioletniego mego panowania, i teraz jeszcze według moich wskazań dokonywane się reformy, świadczą dostatecznie o mojej ciągłej troskliwości w lepszeniu i doskonaleniu, w miarę możliwości, i w oznaczonym wprzód przeznaczeniu porządku, rozmaitych gałęzi organizacji państwowej. Prawo inicjatywy, co do głównych części tego stopniowego udoskonalenia, należy wyłącznie do mnie i połączone jest nierozdzielnie z władzą samowładną, przez Boga mi powierzoną. Przeszłość powinna być w oczach wszystkich moich wiernych poddanych rękojmią przyszłości. Nikomu z nich niewolno uprzedzać moich nieustannych o dobro Moskwy usiłowań i przesądzać rozwiązania kwestji o istotnych podstawach jej ogólnych instytucji państwowych. Żaden stan nie ma prawa do legalnego przemawiania w imieniu innych stanów. Nikomu nie służy prawo wstawienia do mnie w przedmiocie ogólnych korzyści i potrzeb państwa. Podobne zbrocenia od ustanowionego obowiązującym prawami porządku mogą tylko utrudniać mi spełnienie moich planów, nie pomagając w żadnym razie do osiągnięcia owego celu, do jakiego mogą zmierzzać. Mocno jestem przekonany, że nie będę nadal spotykał takich trudności ze strony szlachty ruskiej, której odwieczne zasługi dla tronu i ojczyzny zawsze mi są pamiętne i dla której ufność moja była zawsze i obecnie pozostaje niezachwiana. Polecam wam zawiadomić o tem wszystkim generał-gubernatorów i gubernatorów tych gubernij, gdzie utworzone są zgromadzenia szlacheckie, albo gdzie mają być utworzone zgromadzenia ziemskie. Pozostaję ku wam życzliwym. *Aleksander.* W Petersburgu d. 29. stycznia (10. lutego) 1865 r.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 10. lutego.

Amnestje ogólne, a nawet szczegółowe ułatwienia rządowi moskiewskiemu, często żadnej nie dają bezpieczeństwa rękojmi. Wiadomo nam, że kilku młodych ludzi, którzy opuściwszy oddziały powstańcze przebywali w Austrii, a następnie za porozumieniem się z władzą austriacką z moskiewskimi, otrzymali amnestje i pozwolenie powrotu do kraju, zostali uwięzieni na granicy jeszcze w miesiącu sierpniu r. z. i dotąd nie odzyskali wolności. W najlepszym razie będą oni prawdopodobnie do wojska przeznaczeni. W ostatnim znów czasie pewien obywatel wjeński, otrzymawszy osobiste pozwolenie powrotu od tutejszych władz, przybył z zagranicy, gdzie dotąd przebywał. Pełen zaufania w ważność takiego dokumentu, stawił się on dziś rano przed generał-policmajstrem, a tam niezwłocznie aresztowany, odesłany został do więzienia.

Obwieszczenie, podane przez *Dziennik Warszawski*, dotyczące poboru, mające na celu zapokojenie publiczności w tym przedmiocie, wywołało zupełnie inny skutek jak był zamierzony. Przeciwnie powszechne mniemanie, iż pobór rozpocznie się najdalej w miesiącu marcu r. b. i że ci, którzy byli w oddziałach, a następnie dobrowolnie stawili się przed władzą, będą przed innymi do poboru pociągnięci, coraz więcej się utwierdza.

Otwarcie klas w nowym lokalu II. gimnazjum ma nastąpić 15. lutego. Dwumiesięczna blisko przerwa, jaką uczniowie tego gimnazjum doznają w naukach, z powodu niesłusznej i niekorzystnej zamiany gmachu, trudna im będzie do powetowania. Młodzież, znudzona przymusową bezczynnością, tem niechętniej ją znosi, ile że się spodziewa, iż będzie musiała doganiać stracony czas w porze letnich wakacji, i w taki sposób pokutować nie za swoje winy.

Profesor Thiemme, aresztowany już od kilku dni, chociaż śledztwo żadnego przestępstwa nie wykryło, był jako podejrzany zagrożony wywiezieniem; jednakże skutkiem usilnych zabiegów rodziny i przyjaciół, został skazany tylko na miesiąc więzienia w cytadeli. Uczniowie, których przychylnieść powszechną miał sobie zjednać, przykro uczuli stratę tak uzdolnionego nauczyciela; niewiadomo zresztą, czy po wypuszczeniu na wolność, zostanie on na swą posadę przywróconym.

Do rozlicznych klęsk, dotykających obecnie Warszawę, trzeba policzyć choroby, jakie tu teraz panują, szczególnie tyfus i niezwykłą śmiertelność. Taki niekorzystny stan zdrowia pochodzi prawdopodobnie w znacznej części z częstej zmiany temperatury. Szpitale są przepełnione, lekarze, których tak wielka jest tu liczba, nie mają wycoczynku.

Wczoraj d. 9. zrana aresztowano na ulicach wielu młodych ludzi, najwięcej na Nowym Świecie i na Krakowskim przedmieściu. Aresztowania te miały nastąpić z powodu jakichś nowych plakatów, rozrzuconych już na dwa dni poprzednio. Podług jednych, miały one być przyklepione na ścianach kościołów, inni utrzymują, że były wrzucone w skrzynki pocztowe od listów. Ponieważ jednak nikt owych plakatów

nietylko nie czytał, ale nawet nie widział, nikomu zresztą ani ich treść wiadoma, ani znane źródło pochodzenia, cała ta wieść przeto, zdaje nam się zmyśloną. Rewizje domowe także miały miejsce; między innymi odbyła się rewizja w redakcji *Gazety Polskiej*.

Stan więźniów politycznych, mianowicie zesłanych do ciężkich robót, o wiele jest dziś nieznajomością, niż niegdyś. Dawniej używano ich zwykle do prac po biorach, lub obmyślano im inne cięższe zajęcia. Obecnie zaś wyroki są dosłownie z całą surowością wykonywane. Z listów przez więźniów nadsyłanych okazuje się, że bywają oni na całe dni do robót pędzeni, a na noc w kajdany ich okuwają. Z pieniędzy przysyłanych im, dozwolono im jest tylko 10 rubli miesięcznie na utrzymanie własne obracać.

O jednym z więźniów, siedzących w cytadeli, rozmaite krzątałości; jest najprawdopodobnie, iż on był agentem moskiewskim, gdyż dotąd aresztowano i do cytadeli wzięto 412 osób, które on podać miał jako biorące udział w rządzie narodowym i ruchach powstania. Rozgłaszano przed kilkoma dniami iż się otruli, a to zapewne ażeby wysłać go w głąb Moskwy na czynownika. Był on bowiem przez sąd wojenny zaocznie na powieszenie skazany, lecz uszedł za granicę, bawił czas niejaki w Paryżu a potem wróciwszy do kraju, miał pod obcym nazwiskiem cztery miesiące bawić w Warszawie. Policja moskiewska rozgłasza także, iż nowy rząd narodowy w Warszawie istnieje, jest to powód do nowych aresztowań, ucisku a nade wszystko gratyfikacyj.

Ziemię polskie.

Warszawa. W *Moskowskija Wiedomosti* znajdujemy zajmującą korespondencję z „Carstwa polskiego“: „W tych dniach komisja oświecenia przepisała, aby nauka języka moskiewskiego obowiązującą była na równi z polskim. Z mianowaniem pana Koszelewa głównym dyrektorem komisji finansów, i w tym wydziale zarządu, równie jak w komisji spraw wewnętrznych i oświecenia, wprowadzono język moskiewski do urzędowych korespondencyj. W ogóle w tej chwili stanowisko nasze tak jest szczęśliwe pod względem rzeczywistego zlania się Polski z Moskwą, że my prawdziwie powiśleć możemy: teraz albo nigdy... Trzeba wyznać prawdę, że zaprowadzenie szkółek ludowych, nawet z nauką języka moskiewskiego o bok polskiego, napotyka tutaj na mniej trudności ze strony ludności, niż w samej Moskwie... Przeszkody, wprawdzie ukryte, napotyka się tylko ze strony niektórych księży i kobiet, które pierwsi zastraszają tem, że z wprowadzeniem moskiewskiego pisma, rząd będzie nawracać prawowiernych katolików na szyszczę.“ — Przyszła dalej korespondent rozmowy swoje z dobrane usposobionymi (blaboniamierenny) Polakami, których — najniebezpieczniejszymi nazywa.

W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: „Departament inspektorski ministerstwa wojny donosił pod dniem 19. stycznia r. b. nr. 422, że najwyższy rozkazano: wszystkich zostających teraz na służbie w królestwie Polskiem do sprawy włościańskiej oficerów, tak odkomenderowanych tam dla tej sprawy od oddziałów wojsk, niewychodzących w skład warszawskiego okręgu wojennego, jak również i zaliczonych do wojsk tego okręgu, pozostawić przy teraźniejszych ich obowiązkach, dopóki zwierzchność w królestwie Polskiem uzna to za pożyteczne, nie usuwając ich z kontrol pułkowych w ciągu jednego roku i licząc termin od 1. stycznia 1865 roku, — z warunkiem jednak, aby oficerowie ci zaliczeni byli w oddziałach, w jakich zostają jako nadkompletni i nie korzystali już z żadnej od zarządu wojennego placą.“

Piszą do dziennika *Golos*, iż ksiądz Brzowski, który ukrywał się uprzednio na wyspie wśród błot w lasach łukowskich, będąc zmuszony opuścić to schronienie, nie może być w żadnym sposobie pojmany pomimo ciągłych obław, patrolów, objazdów i t. p., które zarządza sławny Zankisow.

Korespondent *Posenerki* z Kongresówki donosi w liście z d. 9. lutego: „Trzy lub cztery lata przed wybuchem powstania, przyszła do pewnej wsi w Konińskim uboga żebraczka z dzieckiem na ręku. Była tak słabą i wynędzniałą, że zaledwie z wyczerpaniem sił zdołała się wlec dalej, — właścicielka tej wsi kazała jej więc zrobić posłanie w próżnym pomieszkaniu pewnej rodziny, i zaopatrywać ją w pożywienie i inne potrzeby, aż przyjdzie zupełnie do zdrowia. Pociągnęła się to w nieskończoność, a gdy słaba o tyle wyzdrowiała, iż robotami ręcznymi u włościan, lub też zebrana wyżywić się mogła, nietylko pozostawiono ją w tem pomieszkaniu, lecz dwór wspierał ją nawet kilkunastu garnkami ziemniaków, mąką i innymi zapasami. Niedawno dotychczas urzędnik komisji włościańskiej odbył termin lokalny we wsi, której właściciel był nieobecny, i przyznał, po przesłuchaniu tej kobiecie ubogiej na własność zajmowane pomieszkanie, które właściciel po wieczne czasy w dobrym stanie ma utrzymywać, lub jeżeli chce się pozbyć tego ciężaru, wypłacić może 100 rubli sr.; w końcu jako wynagrodzenie za dawane wsparcie właściciel odstąpił ma tej kobiecie sześć morgów ziemi!“

„Właściciel więc tej wsi, za zrobione żebraczce dobrodziejstwo stracił ma ze swego majątku 300 rubli sr., jeżeli ukaz tego czynownika stanie się prawomocnym — a co łatwo być może. Co za przewrotność w pojęciach prawnych!“

Kijów. *Kijewlanin* donosi, iż we Włodzimierzu wołyńskim urządzone szkołę dla przygotowania dzieci włościańskich do objęcia posad

przy zarządzie gmin. Uczących się ma być prawdziwych naukowców; i rzeczywistych wielebnych to pożądany był zakład, gdyby odpowiadał rzeczywistym potrzebom, a nie służył wrogiej dla kraju propagandzie.

Poznań. Drugi proces Polaków przed berlińskim sądem stanu rozpoczęcie się za miesiąc d. 16. marca. Berlińskie pisma utrzymują, że i zasądzeni i naczelna prokuratura mają cofnąć swe podanie o unieważnienie, i że skoro wyroki staną się prawomocnymi, król wyda amnestje.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865. (Dokończenie.)

IX. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności i porządku. §. 66 cyw. lub 343 wojsk. k. k.

1. Julian Jaworski z Rusilowa, 40 l. ob. łac. żonaty, dzierżawca dóbr Otyni, na 2 miesiące więzienia, zastrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 2. Ignacy Krzysztowicz z Czerniowiec, 33 l. ob. orm. kat. żonaty, właściciel dóbr. — 3. Kajetan Janowicz z Kut, 29 lat, ob. orm. kat. żonaty, pisarz ekonomiczny. — 4. Andrzej Mitkiewicz z Horodenki, 50 l. ob. orm. kat. stanu wolnego, oficyalista prywatny. — 5. Tomasz Kurczyński z Pantalowiec, 41 l. ob. łac. stanu wolnego, kucharz, wszyscy uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię gwałtu publicznego:

a) według §. 81 cyw. lub 358 wojsk. k. k.

6. Mikołaj Nastaszczuk z Trójcy, 46 l. ob. gr. kat. żonaty kmięć. — 7. Mikołaj Sadyca senior z Trójcy, 52 l. ob. gr. kat. żonaty kmięć, już karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała, i 8. Mikołaj Sadyca junior z Trójcy, 32 l. ob. gr. kat. żonaty kmięć, każdy na 4 miesiące więzienia.

b) według §. 98 cyw. lub 376 wojsk. k. k.

9. Iwan Sadyca z Trójcy, 46 l. ob. gr. kat. żonaty kmięć, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała §. 152 et 153 i przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu honoru §. 496 cyw. k. k., na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Za zbrodnię udzielania pomocy §. 214 cyw. lub §. 520 wojsk. k. k.

10. Franciszek Rychter z Smarżowa, 61 l. ob. łac. żonaty, prywatysta, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzaniem publiczn. §. 312 cyw. lub 569 wojsk. k. k.

11. Jossel Andermann vel Geffner z Buczacza, 29 l. izraelita żonaty, krawarz, na 9 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 12. Marjanna Żyromska z Stanisławowa, 52 l. ob. gr. kat. żona szewca, obciążona przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu honoru, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zmniejszona na 48 godzin aresztu w sztokhauzie. — 13. Daniel Boyczuk z Holowy, 30 l. ob. gr. kat. żonaty włościanin. — 14. Tomasz Andrzej z Holowy 19 l. ob. gr. kat. stanu wolnego, syn włościanina. — 15. Bazyli Fedynczuk z Krasnoilli, 30 l. ob. gr. kat. żonaty kmięć, i 16. Fedor Fedynczuk z Holowy, 22 l. ob. gr. kat. stanu wolnego włościanin, każdy na 5 dni aresztu w sztokhauzie. — 17. Emilia Baumgarten z Kołomyj, 35 l. ob. łac. żona majstra kolodziejskiego, na 6 dni aresztu w sztokhauzie zastrzonego 1razowym postem, w drodze łaski całkiem uwolniona. — 18. Michał Kawka z Jeżpola, 44 l. ob. gr. kat. stanu wolnego, wyrobnik, na 1 tydzień aresztu w sztokhauzie. — 19. Michał Baumgarten, z Waszkoutz na Bukowinie, 39 l. ob. łac. żonaty majster kolodziejski. — 20. Teresa Lehner z Kołomyj, 35 l. ob. łac. żona młynarza, uwolniona z braku dowodów.

Za przestępstwo obwieszczenia z dnia 28. lutego 1864 przez zatajenie broni.

21. Hańa Diakun alias Magas z Rosulny, 42 l. ob. gr. kat., żona kmięcia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

X. C. k. sąd wojenny w Samborze.

Za przestępstwo przeciw zarządzaniem publicznym.

1. Mokrynia Temniak z Woli Białowskiej, 38 l. ob. gr. kat., żona kmięcia, matka 4 dzieci, na 2 dni aresztu w sztokhauzie lub karę pieniężną w kwocie 10 złr., w drodze łaski kara zmniejszona na 24 godzin aresztu w sztokhauzie lub karę pieniężną w kwocie 5 zł. w. a. — 2. Mojżesz Mandelbaum z Ratusza, 30 l. izraelita żonaty, ojciec 3 dzieci, dzierżawca dóbr, areszt śledczy policzony za karę. — 3. Hryś Mykietyn z Manasteru Letniańskiego w powiecie medenickim, 64 l. ob. gr. kat. wdowiec, ojciec 4 dzieci, bez zatrudnienia, areszt śledczy, który bez jego winy trwał 14 dni za długo, policzony za karę. — 4. Władysław Czyzewicz z Makowa, 25 l. ob. łac. stanu wolnego, dependent adwokacki w Samborze, na 4 tygodnie aresztu i zwrot kosztów utrzymania w areszcie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28. lut. 1864. przez nieprawne posiadanie broni.

5. Fed Diak vel Hawryłow z Dobrowlan, 40 l. ob. gr. kat. żonaty, ojciec 1 dziecka, kmięć, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 9 złr. w. a. lub 9 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

Włeczów w salach Towarzystwa muzycznego. Kilku członków Towarzystwa muzycznego zrobiło między sobą składkę, i dla powitania bawiącego we Lwowie kompozytora Moniuszki, dało w lokalach Towarzystwa muzycznego herbatę we śróde; zaproszono osob kilkadziesiąt. Przy tej sposobności odśpiewał pan Koncewicz (baryton) z towarzyszeniem chóru męskiego balladę: Florian Szary, ustęp z opery Moniuszki: Rókieziana, której libretto napisał ś. p. Józef Korzeniowski. Nastąpił potem tercet na skrzypce, Scherzino, utworu pana Mikulego, ustęp z opery Moniuszki: Halka, odśpiewany przez panią Lederer, a na zakończenie koncert Szopena f. moll (z krakowskim rondem) na fortepianie odegrał pan Mikuli z towarzyszeniem orkiestry. Wybór, jak wykonanie tych utworów świadczy

ly bardzo pomyślnie, jakie stanowisko w muzycznym świecie zajmują tak Moniuszko jak i przyjmujący go Mikuli, i w jakim kierunku rozwija się Towarzystwo muzyczne. Flotjana Szarego ofiarował Moniuszko do Albumu Towarzystwa. Jest to przeszły utwor muzyczny, pełen dramatycznej siły. Scherzino jest istotnie mistrzowską kompozycją, a wykonanie nie nie pozostawiało do życzenia. Śpiew Halki wykonała pani Lederer, jako śpiewaczka pierwszego rzędu. Lepiej zapewne nieodspiewano tej pieśni i w operze warszawskiej. Co się zaś tyczy koncertu Chopina, to tym już nieporównany wykonawcą jest Mikuli. Sam Chopin uczył go wykonywać ten koncert, pełen najwznieściejszej poezji, ale i największych trudności.

— **Józef Szujski** napisał obraz historyczny w 3 aktach pod tytułem *Adam Szmiglelekt*. Dramat ten miał być grany temi dniami w Krakowie.

— **Ucieczka z więzienia.** Jak donosi *Fremdenblatt* uciekł zeszłego piątku z więzienia w Krakowie, w towarzystwie strażnika Seyfrieda, dowódcza oddziału powstańczego. Seyfried znajdował się ostatnimi czasy w oddziale chorych.

— **Wyrok sądu wojennego.** Do wiedeńskiej *Debatte* piszą z Lwowa pod dniem 12. lutego: „Przed tutejszym sądem wojennym rozstrzygnięto się dnia dzisiejszego jeden z najznaczniejszych, politycznych procesów. Na ławie oskarżonych zasiadał dr. Torzewski z Kijowa, aresztowany w styczniu zeszłego roku, oskarżony o zdradę stanu przez udział w tajnej organizacji Galicji i spełnianie urzędu szefa policyjnego we Lwowie. W celu sprawdzenia tożsamości osoby oskarżonego, udano się do moskiewskiego konsulatu po bliższe objaśnienia, i otrzymano istotnie opis osoby dr. Torzewskiego, zgadzający się w głównej części z postaciami oskarżonego. Przy niezliczonych przesłuchaniach przyznał się on tylko, że brał udział w powstaniu polskim przeciw moskiewskiemu rządowi, że później, gdy oddział, w którym walczył został rozproszony, schronił się na terytorjum anstrjackie i we Lwowie użył się do tajnego szefowi policyjnemu, nazwiskiem Pereau, za zwyczajnego pisarza. Gdy jednak mimo dokładnego śledztwa nie zdołano wykryć istnienia tajnego szefa policyjnego nazwiskiem Pereau, podczas bytności oskarżonego we Lwowie, więc sąd wojenny powziął z tego zeznania Torzewskiego podejrzenie, że mianowicie Pereau nie był nikt inny, jak sam oskarżony. Podejrzenie to zdawała się także potwierdzać okoliczność, iż w korespondencji lwowskiej umieszczanej w urzędowym *Dzienniku Warszawskim*, Torzewski wyraźnie nazwany jest policyjnym szefem lwowskim, a później komendantem lwowskich „sztyetników“. Ponieważ dalej zostało wykazane, że podówczas, kiedy Torzewski według mniemania miał być szefem policyjnym, zamordowany został tutejszy rada sądowy Kuczyński, i ponieważ wspomniana lwowska korespondencja w *Dzienniku Warszawskim* nazwała otwarcie oskarżonego człowiekiem, który niedawno krwią ludzką się splamił,“ więc wszystko to musiało naturalnie wzbudzić w sądzie wojennym pewne podejrzenie, że to polityczne morderstwo, stało się może za sprawą Torzewskiego. W skutek tego zarządzono w tym ukłóconym już prawie procesie nowe, ile możności ostre śledztwo, którego wynik dowiódł, że wyjaśnienia lwowskiego korespondenta w *Dzienniku Warszawskim* były zupełnie kłamliwą, niegodziwą denuncjacją, i uwołań oskarżonego od strasznego podejrzenia skrytobójcy. Sądono więc oskarżonego jedynie jako do mniemanego tajnego szefa policji i skazano go na 10 lat ciężkiego więzienia. Torzewski wniosł przeciw temu wyrokowi rekurs.“

— **Ka. dr. Józef Sembratowicz.** Czytamy w lwowskim *Stoku*: „Wiadomość podana w 9 numerze *Słowa* o zamierzonym mianowaniu dr. Józefa Sembratowicza biskupem w Rzymie, sprawdza się ku niemałej naszej radości. Z najwiarygodniejszego źródła dowiadujemy się

dzisiaj, że nuncjusz papieżki Falcinelli zawiązał już w tej sprawie z ks. Sembratowiczem pisemne układy, a zamierzone mianowanie nie trała na żadne przeszkody. Jedną tylko okoliczność sprawia nam niemało goryczy, tj. że według zapewnienia dobrze tej sprawy świadomych osób, ów nasz przyszły biskup w Rzymie (tytuł jego właściwy: „Episcopus ordinarius sede in Roma“), mający reprezentować obrządek wschodni przy boku Ojca św., obowiązany będzie odprawiać nabożeństwo nie w słowiańskim, ale greckim języku.“

— **Rotszyld stanisławowski.** Pod tym szumnym tytułem zaprezentował pewien agent kupiecki handlarza skór w Stanisławowie Fiszla Kaswiener, kupcom wiedeńskim, polecając go ich ufności i kredytowi. Istotnie udało się Kaswienerowi pod pozorem, że jest najbogatszym i najrzetelniejszym kupcem w Stanisławowie, uzyskać w Wiedniu kredyt na 11.685 złr. w towarach, na które tylko 4.410 złr. z góry zapłacił. Zabrawszy towary, wrócił sprytny oszust do Stanisławowa i nie zgłosił się już więcej do swoich wierzycieli. Policyjnemu komisarzowi Wachlerowi, który w sprawie oszustw żydów galicyjskich przyjeżdżał z Wiednia także do Lwowa, udało się dopiero po długich trudach odkryć w Stanisławowie sklep mniemanego Rotszylda, Kaswienera, który tylko 3 złr. podatku zarobkowego płacił. Towary wydłuzono u kupców wiedeńskich sprzedadł innemu żydowi. Dnia 14. b. m. stał Kaswiener przed sądem wiedeńskim i skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na benefis p. Wencelówny: *Motylomanja*, komedia w 3 aktach z francuskiego p. Sardou i List, Fredry.

Ostatnie wiadomości.

Z mowy tronowej cesarza Napoleona podajemy dosłowne ustępy o kongresie, Danii i Włochach, resztę zaś podamy jutro:

„Moi panowie senatorowie, moi panowie posłowie! W czasie waszego ostatniego zgromadzenia miałem nadzieję, iż trudności, które zagrażały pokojowi Europy, ujrzą zagłodzone przez kongres, ale inaczej się stało.

„Ubolewam nad tem, gdyż oręż przecina często kwestję, nie rozwiązując ich, a jedyną podstawą trwałego pokoju jest zadosyćczynienie, dane prawdziwym interesom narodów za zgodą monarchów.

„Wobec zatargów, które na wybrzeżach Bałtyckiego morza powstały, rząd mój, powodowany sympatjami dla Danii a dobrą wolą (*bon vouloir*) dla Niemiec, zachował najciszej neutralność.

„Powołano do wyrażenia swego zdania na konferencji, ograniczył się on na tem, aby zachować zasadę narodowości i prawa ludności, być zapytaną o swój los własny.

„Mowa nasza, odpowiednia rezerwowanemu stanowisku, które zachować zamierzaliśmy, była umiarkowana i przyjaźnią dla stron obu.

„Na południu Europy akcja Francji musiała się energiczniej objawiać. Chciałem umożliwić rozwiązanie trudnego zadania.

„Konwencja z d. 15. września, wolna od namyślnych tłumaczeń, uświęca dwie wielkie zasady, jako to: utrwalenie nowego królestwa włoskiego i niepodległość stolicy św.

„Stan tymczasowy, od łaski zawisły (*proaire*), który tyle niepokojów wzbudził, ma właśnie zniknąć.

„Nie są to już rozrzucone członki włoskiej ojczyzny, któreby się słabymi węglami usiłowali czepiać malego u stóp Alp położonego państwa; jestto wielki kraj, który wznosząc się

ponad lokalne przesady i pogardzając nierozważnymi podżeganiem, śmiało przenosi swoją stolicę w serce półwyspu, i wśród Apenin, niejako w niezdobytej twierdzy osada.

„Tym aktem patriotyzmu urządzają się Włochy ostatecznie, i jedną się równocześnie z katolickim światem; obowiązują się, szanować niepodległość stolicy św., bronić granic rzymskich państw, i pozwalają nam tym sposobem, cofnąć nasze wojska.

„Papieżkie terytorjum, zagwarantowane w sposób skuteczny, znajduje się pod opieką traktatu, który uroczystie wiąże oba rządy. Konwencja nie jest więc bronią wojenną, ale owszem, dziełem spokoju i pojednania.“

Monitor z dnia 13. bm. donosi, że na wszystkich szkołach wydziałowych i liceach, uczniowie Polacy uwolnieni są od wpisowego i opłaty szkolnej. Zarazem wezwał komitet wieczorów literackich Sorbonny słuchaczy do składki, zarządzonej na wieczorach dnia 13. i 24. b. m. i przeznaczonej do zakupu książek i instrumentów naukowych dla polskich uczniów.

W świecie dyplomatycznym ogromną wzbudziło sensację, że na bal swój książę Napoleon nie zaprosił ambasadora moskiewskiego; jakoż w ogóle ani jednego Moskala nie było na tym balu.

Monitor z d. 13. bm. donosi: „Cesarz przyjmował nuncjusza papieżkiego. Nuncjusz wyraził ubolewanie swoje z powodu ogłoszenia listów jego do biskupów w Orléanu i Moulins, i upewniał, jako przeniknięty jest obowiązkiem swego dyplomatycznego stanowiska, i że nigdy nie zamysła naruszać praw międzynarodowego. Cesarz oświadczenie to przyjął przychylnie.

Donoszą z Paryża, że zajęcie msgra Chigi skończyło się pojednawczo. *France* z 13. b. m. zaprzecza pogłosce, że nuncjusz prosił o swe odwołanie. Sprawa cała została stanowczo załatwiona na audjencji, którą nuncjusz miał u cesarza.

W parlamencie włoskim ma między innymi ustawić, znaczenia wewnętrznego, przyjęść także pod obrady ustawą o zniesieniu kary śmierci, i spodziewają się że przejdzie, gdyż wydział Izby jest za nią, i znajdzie większość w samejże Izbie, proponując zniesienie kary śmierci we wszystkich wypadkach cywilnych, a zatrzymanie jej tylko w kodeksie wojskowym. Gabinet jednak ma się opierać całemu wnioskowi.

W Londynie zmarł d. 15. b. m. kardynał Wiseman.

Według telegramu z Berny d. 15. bm. za pomocą, którą daje rząd szwajcarski polskim wychodźcom, ustać ma po części z końcem marca a poczęści maja.

W Berlinie wzbudzą obecnie wielkie zajęcie rozprawy nad prawem koalicji robotników w Izbie. Wyszedł przez to na jaw, że rząd na serio zamysłał pójść za planem *Gazety Krajowej* i Wagenera, w celu przywabienia robotników. Minister handlu, hr. Izenplitz oświadczył, że chce powołać komisję z urzędników administracyjnych, członków sejmku z obu Izb, pryncypałów i robotników, aby oznaczył środki, któreby polepszyły położenie klas roboczych. Minister zamierza dać stowarzyszeniom pomoc rządową; system ten znalazł jednak najenergiczniejszy opór ze strony partji postępowej, mianowicie znanego Schultze-Delitscha, Fauchera, Twestena i Waldecka. Twesten oświadczył, że system ten doprowadzi do pewne-

go rodzaju komunizmu, a Waldeck dodał, że żaden demokrat z r. 1848 nie pochwali i nie przyjmie pomocy rządu. Tylko komuniści, którzy teraz jako specjaliści demokracji wyszukują spuciznę Lasallego, zgodzili by się na to. Wagener wyznał najnawiej, że wspieranie stowarzyszeń ma doprowadzić do tego, aby stowarzyszenia obrócić przeciw wolnemu handlowi i konserwatyzmowi przysługując do rządu. Przeto ma być odkryta francusko-imperialistyczna droga do poprawienia położenia robotników i uzyskana nowa sława. Pomoże to więcej niż Anglii i Francji do rozwiązania kwestji społecznej.

Rozwiązanie to zależałoby oczywiście tylko na tem, aby rzemieślników i robotników przez wspieranie uczynić zwolennikami partji feudalnej i używać ich przy wyborach.

W dalszym ciągu rozpraw nad kwestją robotniczą oświadczył były minister v. d. Heydt, iż nie podziela zdań swych przyjaciół parlamentarnych ze stronnictwa konserwatywnego. Zasada pomocy rządowej jest niedostateczną i zgubną, zaleca przeto, by trzymać się dotychczasowych ustanowień. Na tem skończyły się rozprawy ogólne. Wnioskodawca Schultze reasumując rozprawę, zbijał Wagenera i podnosił znaczenie stowarzyszeń robotniczych w kraju i za granicą. Pomoc rządowa jest pojęciem zamąconem bez rezultatów praktycznych. Kwestji socjalnej nie można załatwiać specyficznymi środkami, lecz rozwojem historycznym. Mowca ostrzega feudalistów, aby nie próbowali robić stronnictwowych agitacji kwestją robotniczą, tym sfinksem nowoczesnym. Sprawozdawca Ziegert poleca Izbie wnioski komisji do przyjęcia.

Większość przyjmuje wniosek Schultzego i Fauchera. Kilku jednak posłów zakwestjonowało tę większość, twierdząc, iż ona jest za wnioskami komisji.

Gazeta Wrocław. donosi, że warszawska komisja spraw wewnętrznych przedłożyła radzie administracyjnej projekt ustawy, otwierającej żydom w Kongresówce przystęp do wszystkich urzędów. Z wyjątkiem jednego, wszystkie dyrektorowie wydziałowi, mieli głosiwać za tym projektem. Wszakże w Kongresówce oddawna prawie otwarty był żydom wstęp do wszystkich urzędów, prócz banku — tylko że Moskale temu byli przeciwni i żadnego nie przepuścili. Wątpimy jednak, aby doniesienie to było prawdziwem, gdyż urzędowy *Dziennik Warszawski* ciągle podaje artykułki, pełne jadu przeciw żydom.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału finansowego przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, miał według dzienników wiedeńskich hr. Mensdorff powiedzieć, że Prusy robią intrygę w Kasselu. Dzienniki pruskie podniosły to doniesienie, rozjątrzone tem więcej, że p. Schmerling na znanem prywatnem zgromadzeniu u niego posłów Rady państwa, oświadczył, że ministerjum w sprawie księstw Zaelbiańskich tego samego jest zdania co Izba posłów.

Wiener Ab. Post zarzucając dziennikom niezawisłym niedyskrecję, usiłuje przekonać jako hr. Mensdorff nie mówił, iż Prusy robią intrygę w Kasselu, ale że się tam dzieją różne intrygi, i dla tego poseł anstrjacki jest tam potrzebny. Trudno, aby się Prusy tem sprostonowaniem zadowolniły.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przyczynę do dziełw kolei lwowsko-czerńowieckiej. Czytamy w *Przeciechu* wiedeńskiej: „Osobliwszą jest rzeczą, że kurs akcji teje kolei przy 7 procent w srebrze nie wyżej stoi, jak kurs czeskiej kolei zachodniej, której akcje przynoszą tylko 5 procent w papierach. Przyczyną tego będzie zapewne niejasność, w jakiej znajduje się całe to przedsiębiorstwo, które otrzymawszy koncesję już przeszło rok, gotowe jest zaledwo z projektem. Rozpoczęto wprawdzie zakładanie mostów niektórych, ale roboty główne, trudno aby mogły się rozpocząć przed majem. Ponieważ zresztą towarzystwo przy koncesjonowaniu nie przedłożyło żadnego projektu i do dziś dnia publiczność nie wie, czy kolei będzie miała 32 czy 40 mil, to niepewność te powiększają jeszcze obiegające pogłoski, że linie wytyczone nader niekorzystnie dla przyszłego ruchu, i że obliczono ją na nadzwyczajny zysk dla przedsiębiorstwa, które się podjęło budowy. Dla zbitcia tych pogłosek zczyby należało dokładnego opisu stosunków niwelacyjnych i kierunkowych.“

Całe to doniesienie jest prawdziwe, choć trzyma się tylko w ogólnikach. O ile zdołaliśmy się wywiadyć z ust znawców, rzecz się ma tak: Na czele przedsiębiorstwa budowy stoi Anglik p. Giles, mieszkający podobno teraz w Londynie, a we Lwowie mający swego pełnomocnika pana Strappa. Przedsiębiorstwo budowy należy odróżnić od towarzystwa właściwych koncesjonantów, którzy mają w Wiedniu swoją radę zawiadowczą. To ostatnie oddało pierwszemu za kontraktem wybudowanie całej linii z mostami, dworcami, stacjami, słowem ze wszystkimi co potrzeba, za ogólną sumę 29—30 milionów złr. w. a. Przedsiębiorstwo budowy zrobiło sobie projekt linii, wytyczyło ją i spodziewa się ją wybudować kosztem 25 milionów, będzie więc miało czystego zysku 4—5 milionów. Roboty ziemne i mosty, tudzież inne objekta oddaje teraz p. Strapp po kawaku rozmaitym przedsiębiorcom drogą ofert. Większość tych przedsiębiorców nie ma prawie żadnego technicznego wykształcenia, a warunki ofert są tak stylizowane, że takiego przedsiębiorcę utamkowanego, oddają na zupełnie pastwę, rzeklibyśmy: na całkowitą samowolę takzwanej dyrekcji budowy, która właśnie z ludźmi najwięcej doświadczoną w takich rzeczach mającymi, nie chce wchodzić w żadne umowy; manipulacja p. Strappa jest zwykłe w takich rzeczach nastę-

pnąca: Kompetent do przedsiębiorstwa zgłasza się w biurze i oświadcza gotowość wzięcia pewnego kawaku kolei do wybudowania. Pan Strapp tyłem do niego obrócony zapytuje przez tłumacza o warunki, o cenę, o jednego sąnia kubicznego nasypu. Otrzymawszy odpowiedź p. S. jeśli widzi w zgłaszającym się człowieku, obeznanego dokładnie z techniką, ze stosunkami krajowemi, z cenami robotnika i materiału, odsyła go z rezolucją, aby mu przedłożył szczegółowy rachunek, na którego podstawie doszedł do rezultatu oferowanego. Kompetent taki w swej dobrodusznosci pracuje dniami i nocą parę tygodni nad rachunkami; wreszcie jest gotów z wyrachowaniem i przynosi je do biura pana Strappa. Ten przyjmując je, odbiera do przetrzeźnienia, i każe kompetentowi zgłosić się za tydzień. Po upływie tego terminu oświadcza mu krótko, że żądana przestrzeń linii została komu innemu do budowy oddana. Takim sposobem wielu się już sprarżyło, dostarczwszy pierwemu panu Strappowi bezpłatnie materiału na ugód stosownych, do poznania miejscowości rozmaitych, do wywiadywania się o cenach i o wszystkim. Kompetenci nie technicy, nie doznają tych trudności; licząc bowiem na zysk, i mając dawniejsze przykłady dobrego wychodzenia na takich przedsiębiorstwach, wchodzi z panem Strappem w umowy nader ślizkie, ponieważ godzą się o przestrzenie, dotąd jeszcze ostatecznie nie aprobowane przez ministerstwo (jak bowiem słyszmy — cały projekt niwelacyjny, — plan wznoszenia się i opadania linii, dotąd jeszcze nie potrzebuje potwierdzenia rządowego, a ma tam być wiele rzeczy, podlegających zmianie, wiele nsterek sprzeciwiających się zasadom polcji zdrowia i bezpieczeństwa życia ludzkiego). Kompetenci tacy, składają kaucje odpowiednie, które przy takich okolicznościach łatwo są na przepadek narażone. Ztąd powstała we Lwowie pogłoska, że „Anglicy spekulują na te kaucje“, a my mamy sobie za obowiązek konstatować ten fakt publicznie.

Najlepszym kryterjum dla oceny tej pogłoski, jest to, że żaden z żydów, (którzy jak wiadomo są nader przernorni), wezwany przez pojedynczych kontrahentów i przedsiębiorców do spółki, do zaliczenia i przedsięwzięcia na sprawienie narzędzi kaucji, lub pożyczki na sprawienie narzędzi do niego. (Żydzi zakontraktowali tylko dostawę progów i podwalin, a kontraktu tego nie zrobili z panem Strappem, jako kierownikiem przedsiębiorstwa budowy, lecz z innym panem, który — jak się domyślają ludzie świadomi rzeczy — zrobił dobry przytem interes. Żydzi obowiązali się dostawić rzeczono objekta po 85 kr. za sztukę.)

W takim stanie rzeczy zapanowało w okolicach przyległych linii przekonanie, że budowa kolei jest narażona. Jeżli przyjdzie do skutku, to wnet pokażą się braki i mankamenta, które wpłyną na spadek akcji, i przyniosą ogromną szkodę właścicielom tychże, których dużo jest w kraju samym, i których gotowizna linia ta jest budowana; albowiem Anglij własnych kapitałów na to nieobracaają wcale. Nastąpił mniemanie pomiędzy tutejszymi akcjonariuszami, że niebawem po ukłóceniu linii, przyjdzie do sporów pomiędzy Towarzystwem a rządem, i do podobnych scen brudnych, jakie miały i mają miejsce na koleji, która Anglij budowali przez Dobrużec od Kustendzi do Dunaju (w Bułgarii), gdzie jak po kilku latach się pokazało, musiano całemi kawalami nietylko przebudowywać, ale nawet przenosić linie dla ochronienia jej od wpływów elementarnych. Porta otomańska znajduje się obecnie w procesie z Towarzystwem, ale cóż z tego, kiedy właściwi przedsiębiorcy schowawszy czysty zysk za budowę do kieszeni, o dalej wcale się nie potrzebują troszczyć.

Dla dopełnienia tej złej opinii o przedsiębiorstwie budowy kolei czernowieckiej, obiegają wieści o szkaradnych faktach, niby dla ilustracji całości. Jeden z inżynierów wytyczających, podobno Irlandczyk rodem, na paliki do znaczenia linii, zabierał nocami lub jawnie włosemianom koły z piotów i tyki; stawiając opór, właścicielom odgrażał się bokami; został wprawdzie później usunięty, ale opinia pozostała. Od zeszłego tygodnia słyszmy z ust do ust powtarzane wiadomości, że jeden z Anglików, podobno kasjer czy inny jakiś funkcjoner, podobno wyżył do 12.000 zł. pożyczek, pozaciągawszy obywateli, znikł bez śladu. Nadto z zarządem kolei Karola Ludwika jest jakiś związany spór o dworzec i sposób powiązania kolei lwowsko-czerńowieckiej z linią lwowską w Wiedniu.

Tak rzeczy stoja. Ludzie kompetentni przygotowują o wszystkich tych rzeczach mogły przynieść zszczęty przedsiębiorstwo stan akcyj pomimo 7pro. srebrnem płatnych, My zaś spisaliśmy to wszystko najlepiej, możliwości publicznej, a szczególnie dla wiadomych, wedle naszej najlepszej wiadomości i sumienia. Wkrótce może będziemy mieli wrócić do tego samego przedmiotu, i dać jeszcze więcej objaśnień.

(f) Wiedeń 14. lutego. Na początku b. r. ogłosziliście wylicz egzekucji przymusowych, użytych r. 1864 do ściągania za-

ległości podatkowych rozmaitych prowincji państwa anstrjackiego. Teraz pokazał się wykaz urzędowy samychże zaległości podatków: wynoszą one znakomitą sumę 26.432.750 zł., czyli prawie 20pro. całej rocznej należności. W rzedzie królestw i krajów najbardziej obciążone restauracjami podatkowemi są: Niższa Austria 2.274.107, król. lomb. weneć. 1.008.343, Galicja wschodnia 1.291.405, Węgry 10.321.822, Banat 5.622.697, Chorwacja 1.749.424 i Siedmiogród 1.619.132 zł. Porównując liczbę te z latami ubiegłymi, trudno niewyznać, że państwo traci coraz więcej zdolność płacenia podatków. W r. 1862 bowiem, wynosiły zaległości w całej monarchii tylko 14.576.841, w r. 1863 20.470.676, podczas kiedy w roku 1864 wzrosły one na 26.432.750 zł., i obiecyują dalej postępować w progresji proporcjonalnej.

Bank ubezpieczenia byłda „Apis“ ukonstytuował się z kapitałem 50.000 zł., z którego ma także dawać zaliczki na meliorację chowu bydła. Hr. Wickenburg jest prezydentem, dr. Wiedenfeld wiceprez.

Właściciel odlewarni żelaza i fabryki maszyn w Peszcie, A. Ganz, wynalazł poprawny aparat destylacyjny używanego przy fabrykacji spirytusu.

Wiedeń 13. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe). Wzrost przy małym zmniejszeniu cenach doznała w ubiegłym tygodniu większego obdytu. Sprzedano do Berna około 1000 otrw. odeskiej pranej, a do Reichenberga kilka set cetnarów jednostrzyżnej chębenbergu różnaitego gatunku. Także wioł i jankiećj rozmaitych partji odeszdo do Nieskiej kilka małych partji odeszdo do Nieskiej; zapasy jej małe. O umowach slyszanym kilku na dostawę większych partji tem kilku na dostawę większego gatunku. W tej wely dworskiej średniego gatunku. W tej chwili zaś znowu nastala cisza, albowiem więksi producenti spodziewają się lepszych cen później. Okowita surowa 30—33grad. ceną ciagle, a mimo to rafinatorowie wstrzymują się ciagle od kupna. Zbożowa i kar-

tołanka z reki 39¹/₂—39¹/₂, melasa 38¹/₂, do 39; spirytus rektyfikowany 35grad. 44 do 44¹/₂, za gradus w wadze, transito bez beczki. Zapasy rzepaku zmniejszają się, a ceny jego ustalają; nieskazaliny towar kosztuje bez dostawki 5.50—5.62¹/₂ za mierzcy. Olej rzepakowy podwójnie czyszczonej miał dobry obdyt przy matym spadku cen. W handlu cząstkowym 25—25.50, bez beczki hurtownym 24.50—24.75 cetn. z beczką. W tym tygodniu zakontraktowano kilka dostaw jesiennych. Olej lniany poszedł niżej; 27.25—27.75 za cetn. Olej terpentynowy galicyjski i zakonordonowy 17 do 18.50 cetnar. Smalec wiewrozowy do potraw w większych ilościach nie znajduje się na placu; ceny trzymają się w handlu hurtownym mocno na 33.50—34 cetn. Stonina wędzona loco miasto 36—38 zł. cetn. Łój topiony 26.50, surowy 18—18.50 cetnar z odwózka; obdyt słaby. Na skóre wyprawno było tego tygodnia kilku zagranicznych kupców: funtowa poszła o 2 zł. na cetnarze niżej; prima 81—83, secunda 76—78 zł. za cetnar; terca miała pokup u liwerantów erarjalnych. Skóry tureckie 1.45—1.55; owcze 80—82 kr. funt. Skóry surowe wolewo mokre z rogami galicyjskie 16—17 c. za funt; suche 48—50 zł. za cetnar. Skórki surowe cielece suche bez głów wiedeńskie 103—106, polskie z głowkami 76—78 zł. et.; Jagnięcie 44 zł. za 100 sztuk; zajęcie trzydzięci dwa do 33 za sto szt. Nasilenie konieczny ciagle bardzo požądane; czerniwna czyszczone 40—41 zł. za cetnar. Luwna francuzka 45—46, włoska 32—33, wocerna francuzka 45—46. Potas tawny ma gierska 33—34 zł. cetnar. Potas tawny ma gierska 17—17.50, białe węgierskie 13 kawałkach 15—15.50, z popiołu leśnego 13 do 14, domowego 12—12.25 cetn. Kroczo mal najprędniejszy pszenicy 13, średni 9.75 do 10, kartony najlepszy 10, średni 7.25 do 7.50 za cetnar.

Korespondencja od redakcji. Listu z nad Strypy d. 15. lutego przysłałgo bez podpisu w obrotie wychowania konwiktowego, a w szczególności wychowania młodzieży w zakładzie OO. Jezuitów tarnopolskich, umieścić nie możemy.

Przeciechali d. 15. lutego.

Pp. Coisso A. z Moskwy, Kakowski J. z Berezyowicy, Łodyński H. z Milatyna, Łodyński S. z Naborzec, Szymonowski S. z Bojaniec, Rudnicki T. z Strzałek, Zarzyńca, Batiano W. z Moldawii, Dobrowski W. z Moskwy.

Wyjechali d. 51. lutego. Pp. Hr. Wodzicki do Olejowa, Augstynowicz W. do Wiednia, Starzyński B. do Derewni.

